

Rozbiór Polski 1939 roku

Numer 58(93)
15 Września 2016

W numerze m.in.:

Strony 1, 6 i 8

Rozbiór Polski 1939 roku

Strony 2 i 3

Jak długo Rzeczpospolita pozwoli
na niebezpieczną błazenadę ?

Strona 3

Prof. Śpiewak zaśpiewał

Strony 4, 5 i 6

Druga wojna światowa a losy
Polski i Polaków

Strona 7

Uśmiechnij się...

Strona 8

Wałęsa na pogrzebie żołnierzy
niezłomnych



Tak się zaczęło: podpisanie w Moskwie Paktu Ribbentrop-Mołotow czyli paktu rozbiorowego Polski między Hitlerem a Stalinem w dniu 23 sierpnia 1939 roku (fot. archiwum)

W historii Polski obchodzimy dwie tragiczne rocznice: 1 i 17 września. Tymczasem te dwie daty stanowią jedno wydarzenie, które trafnie nazywamy czasem IV rozbiorem Polski. Czarny ciąg wydarzeń rozpoczął się już 23 sierpnia 1939 roku podpisaniem tzw. „paktu o nieagresji” między Związkiem Sowieckim a Rzeszą Niemiecką w Moskwie. To właśnie ten akt stanowił—wraz ze swoimi tajnymi protokołami—akt rozbiorczy. Samo sformułowanie nazwy oficjalnego dokumentu jako „pakt o nieagresji” już musiało wzbudzać uzasadnione podejrzenie na temat rzeczywistego charakteru takiej umowy, zawartej przez dwa państwa ościenne, które nie posiadały wspólnej granicy. Tajne protokoły ustalały natomiast właśnie tę wspólną granicę oraz tzw. „strefy wpływów” czyli praktycznie podział ówczesnej Europy.

Niemiecka agresja na Polskę, dokonana w dniu 1 września była zatem realizacją owego traktatu ze wszystkimi, płynącymi z tego konsekwencjami. Wśród historyków można spotkać się z opiniami, że Hitler mógłby się nawet nie rozpocząć agresji nie mając podpisanych dokumentów. Musiał bowiem brać pod uwagę, że wojna przeciw Polsce trwałaby o wiele dłużej, zaś oficjalnie przecież zachodni Alianci Polski czyli Francja i Anglia oświadczyły w swoich deklaracjach, że jakkolwiek wojna Niemiec przeciw Polsce będzie oznaczać automatycznie *casus belli* dla obu mocarstw. Mając zapewnione współdziałanie armii sowieckiej mógł rozpocząć działania wojenne. Co prawda oficjalne wypowiedzenie wojny Niemcom przez Anglię i Francję wywołało istotne zaniepokojenie w niemieckim sztabie, jednak spotkanie w Abbeville Angielsko-Francuskiej Najwyższej

Rady Wojennej w dniu 12 września 1939 roku przekonało obu Hitlera i Stalina, że Polska została zdradzona przez je Aliantów. Najważniejszą konkluzją tego spotkania było to, że ani Francja ani Anglia nie są gotowe do przyjęcia Polsce z jakąkolwiek pomocą, zaś francuski generał Gamelin stwierdził, że „*choćby Polacy walczyli nawet 2 lub 3 miesiące, to i tak sprawa jest przegrana, a ich walka to jedynie kupowanie czasu*” zachodnim Aliantom, by mogli się przygotować do obrony”.

Ciąg dalszy na stronie 6

Telewizja Republika

Kijowski przedstawił II etap działania KOD: budowa państwa podziemnego"

sm23:31 31 sierpnia 2016

Mateusz Kijowski, lider Komitetu Obrony Demokracji, podczas premiery filmu dokumentalnego pt. Obywatelski zryw," przedstawił II etap działania KOD-u w Polsce.

Obywatelski zryw"to film dokumentalny, który pokazuje 9 miesięcy działań KOD-u na rzecz niezależności Trybunału Konstytucyjnego.

Na premierze filmu w Warszawie, pojawili się Mateusz Kijowski, Ryszard Petru i inni obrońcy demokracji. Podczas krótkich przemów, Kijowski przedstawił II etap działania jego komitetu: – Potrzebny jest drugi etap obywatelskiego zrywu, budowa państwa podziemnego," instytucji obywatelskich, kulturalnych, które pomogą przenieść nasze wartości przez czas opresji - mówił szef KOD.

I dalej: – Na początku zerwaliśmy się, bo niszczone nam instytucje. Te instytucje są coraz bardziej niszczone, więc teraz drugi etap jest taki, że musimy zacząć zakładać własne instytucje (...) I tutaj chciałbym przewrotnie użyć takiego hasła: 1944 pamiętamy!"Może nie dokładnie 1944, ale pamiętajmy co robiła Polska podziemna, kiedy nie było państwa wolnego - budowała państwo podziemne - dodał Kijowski.

Jesień zapowiada się naprawdę interesująco!

Źródło: Polsat News

Powyżej po prostu skopiowałem wygłupy dwóch osobników – Kijowskiego i Petru – właśnie w dniu upamiętniającym Porozumienia Sierpniowe. Co następnie z tym fantem zrobili podstawieni lub działający w nadziei na złote runo demonstranci, to już inna sprawa. Głupie i bezcelne było jedno i drugie. Bo ludzie w stoczniach Gdańska, Szczecina i innych

zakładach pracy myśleli, jak przystało na uczciwych Polaków i dlatego ten dzień jest ich świętem, a nie zadymiarzy. Podszywanie się pod ich czyn niepodległościowy – bo takim on wtedy był – jest skończonym draństwem, zwłaszcza, że ci ludzie, częściowo już nie żyjący, a nawet ci będący stale jeszcze między nami, nie mogą się bronić przed grandziarzami paskudzącymi pamięć tamtych niezapomnianych dni. Nie jest ważne, co potem z ich szczerą ofiarnością i patriotycznym zrywem zrobiono. To te z ważny temat na inną okazję. Jeszcze gorzej, kiedy jakiś niedouczony tępak powołuje się na pamięć roku 1944 i wiąże to z „państwem podziemnym” będącym po prostu gadżetem w jego kretyńskiej zabawie. Ludzie Państwa Podziemnego drogo płacili za swój czyn niepodległościowy i nie musieli sobie obwiązywać łap, by pozorować rany poniesiono rzekomo w walce z wydumanymi faszystami. Oni naprawdę umierali i odnosili rany za swe przekonania. I tam wtedy byli prawdziwi faszyci strzelający bez ostrzeżenia. To wszystko są fakty będące skarbnicą naszego bytu narodowego i poniewieranie tego skarbu przez zadymiarzy, mających jedyny cel: wprowadzenie tego państwa w stan chaosu, robienie dywersji nie wiadomo za czyje pieniądze, musi spotkać się z potępieniem i konsekwencjami karnymi? Facet, który nie potrafi zaopatrzyć własnych dzieci ma nagle środki na waleśanie się po świecie i urządzanie kosztowych demonstracji (przecież wielu przychodzi, bo jest za to kilka groszy na piwo, albo na coś tam). Taka dywersja była kiedyś karana przez Państwo Podziemne i nie patyczkowano się z draniami, którzy służyli obcym bogom. Trzeba trochę poczytać o tamtych czasach, by nie pleść idiotyzmów i nie robić maskarad, od których włos się jeży.

Właściwie nie potrzeba komentować takich wygłupów, ale można i trzeba

zapytywać władze państwowe, dlaczego tolerują dywersję, która nie ma nic wspólnego z polityką, a już doprawdy jeszcze mniej z demokracją, ale jest wytworem jakichś zaburzeń, na które przecież łatwo znaleźć leki. Wystarczy spojrzeć na fizjonomie ludzi, którzy pokazują się na burdach dyrygowanych przez owego twórcę „państwa podziemnego”, by powiedzieć po prostu sapienti sat. Komedie, tanie teatrzyki ku uciesze gawiedzi, happeningi, wszystko to jest dobre dopóki bawi. Kiedy jakiś półgłówek bierze to poważnie, państwo winno znaleźć środki, by wskazać mu miejsce właściwe. Tak myśli dziś coraz więcej ludzie. I to wcale nie związanych z PiS-em. Wystarczy, że ktoś jest obywatelem zatroskanym o kraj, w którym żyje.

Wielu ludziom zależy dziś na sianiu zamętu. Coraz bardziej oczywiste, są tego powody. Afery odkrywane w kwestii „prywatyzacji”, a w istocie usankcjonowanej prawem kradzieży w Warszawie, każą przypuszczać, że takie zjawiska czekają na odkrycie także gdzie indziej. W mętnej wodzie łowi się ryby. I tu właśnie mamy źródło różnego rodzaju awantur, które mają odwracać uwagę od ścigania złodziei, kombinatorów, różnego rodzaju niebieskich ptaków, którym poprzednie rządy same były bezpieczne gniazdko, bo i one takowych potrzebowały.

To, co ostatnio działo się w warszawskim ratuszu nikogo nie dziwi. Od pani Gronkiewicz-Waltz nikt nie oczekiwał takich cnót, jak ambicja, honor, sumienie, a nade wszystko myślenia po kolei. Niech nas nie myli jej tytuł profesorski. W jej sytuacji, przy prezydenturze pierwszego stylisty RP, to pikuś. Swoją drogą swój poziom kulturalny i wątpliwe zalety moralne pokazuje obecnie wielu

polityków. Ostatnio pewien magister zwany profesorem kolegów z TK nazwał ch...jami. Kiedyś w karczmie podwarszawskiej „politycy” mówili jeszcze dosadniej. A więc po prostu taki poziom, taki styl. Ale ten facet bierze 15 tysięcy emerytury. Czy za taką forszę nie wypadałoby usiąść na swej magistersko-profesorskiej sempiternie i nie bruździć? Widocznie nie, bo w gangu nie ma emerytury, jest tylko odstrzał. Wracając do ratusza warszawskiego, powiem na korzyść pani prezydent, że osoba, która przypisała jej więcej szkód wyrządzonych w Warszawie niż to uczynił Hitler, nie miała racji. Pani Gronkiewicz-Waltz tylko skorzystała na hitlerowskim dziele, spożytkowując po swojemu place pozostawione po wysadzeniu w powietrze Warszawy. Swoją drogą, mam dla HGW także sporo podziwu. Nie wytrzymałbym nawet ćwierci tych duserów, jakimi ją obdarowała publiczność warszawska.

Wypunktowuję tu pewne anomalie, jakich w naszym życiu się namnożyło, z chwilą odkąd autentycznych inteligentów zastąpili tacy z chłama pana, którzy najlepiej czują się, kiedy normalny ludzki język zastępują bluźnieniem, jak ów magister, zwany... i wielu innych. To jest ich żywioł, z tym się czują dobrze. Niekiedy ma się jednak złudzenia, że gdzieś odezwie się głos, nie tyle w pięknej polszczyźnie, ale także w sprawie słusznej i dobrej. Ostatnio „Solidarność” upomniała się o wolną niedzielę dla tych biednych istot, które tkwią przy kasach w piątek i świątek w tradycyjnych na tym stanowisku już pampersach. I oto, co słyszę w programie w TYLEWIZJI, który już zacząłem jakoby lubić. Panowie Ziemkiewicz i Wolski wyśmiali ten projekt i przytoczyli wiele racji, z których chyba też sami by kpili, gdyby ktoś inny w innej sprawie podobnie argumentował. Dla nich niedziela, to zwykły dzień, jak każdy. Nie podejrzewam ich o kierowanie się Dekalogiem, czy choćby szacunek dla

niego, ale czy koniecznie trzeba być chrześcijaninem, żeby współczuć matkom widojącym dziecko wieczorami, dziecko tęskniące za matką, a nie ma jej nawet w niedzielę, już nie mówiąc o niewolniczej pracy za marny grosz? Na gorąco muszę odnotować dzisiejszą dyskusję w TVP Info (3 IX 2016) na temat handlu w niedzielę i bardzo zaangażowaną wypowiedź redaktora Warzechy przeciwko projektowi „Solidarność”. Trzeba jednak lojalnie stwierdzić, że zapytany czy stoi na pozycjach chrześcijańskich, zrzęcznie się od odpowiedzi wymigał. Swoją drogą jednak uważam, że niekoniecznie wiara religijna, a humanitaryzm winien tu decydować. A więc nie wszystko złoto, co błyszczy. Niestety. A najzabawniejsze było to, że obaj panowie oczekiwali poparcia dla swego zdania ze strony osób pytanym na ulicy. Zawiedli się totalnie, bo w końcu ludzie jeszcze myślą kategoriami humanitarnymi. Jakaś to w końcu pociecha.

Ten gorzki wywód wypada zakończyć jakimś akcentem pogodnym. Otóż pan Kijowski skierował list otwarty do kardynała Nycza domagając się ukarania ks. Małkowskiego, który ponoć wyraził wątpliwość czy nadawca listu i jego adherenci są katolikami. Nie wiem czy tak dosłownie było, ale przypuszczalnie w tym stylu. Nie wiem tym bardziej czego pan K. oczekuje od kardynała, czy może tego, że z niego uczyni katolika? Tego nawet tak wysoko postawiony hierarcha nie jest w stanie zrobić. Może jednak odpowie choćby na list? Nie jest on skory do takiej korespondencji, co z doświadczenia mogę poświadczyć.

Kiepski to humor, ale na bezrybiu....

Zygmunt Zieliński

Prof. Śpiewak zaśpiewał

Śpiewak! z czym mi się kojarzy?
Z estradą, operą, musicalem.
Rzadko z kimś komu się zdarzy
Pomylić orła z krasnalem.

Tak postąpił Śpiewak, nie artysta
Porównując Oko z Bonieckim
Na korzyść ostatniego, oczywista
Oko ciosem niszcząc zdradzieckim.

Wildsteina z Ziemkiewiczem
Olano, mówiąc kolokwialnie
Patriotyzm nazwano kiczem
Elity PiSu zniszczono totalnie

Powiedziałbym wręcz, totalitarnie,
Bo każdy kto Grossa nie poważa
Zginąć musi niesławnie i marnie
Bo jako wstecznik intelekt obraża,

Obraża go zresztą każdy, kto Polaka
Nie nazwie, jak na to zasługuje
Urodzonym antysemitą, bo taka
Cenzurka mu przysługuje.

Oczywiście prof. Śpiewaka dekretem
Który też niektórych nobilituje
Nawet wtedy, gdy rzuca epitetem
N. p. gdy panią Kurek krytykuje

Bo ta ekshumacji się domaga
A tej nie chcą Polaków oskarżyciele
Bo jakoby nie pozwala powaga,
Nawet, gdy ekshumacja dać może wiele.

Na przykład ujawnić, jak tamci zginęli
Przerwać pasmo pustych dywagacji
Dojść do prawdy, zaprzestać paszkwili
By w końcu prawda była źródłem narracji.

Ale w tym rzecz cała,
by się prawda nie wydała
By z niej się nie wydobyło,
Jak tam naprawdę było.

Zasłyszane w dzieciństwie

Drugiej wojny światowej nie pamiętam, bo urodziłem się dopiero dwa lata po jej zakończeniu, ale znam ją doskonale z przekazu rodzinnego, ze szkoły, z bogatej literatury przedmiotu. Pochodzę z ziemi zamojskiej, która szczególnie ucierpiała od niemieckich najeźdźców.

Od samego początku działań zbrojnych za Zamojszczyznę Niemcy z wielką bezwzględnością i okrucieństwem realizowali politykę wyniszczenia ludności polskiej, a w latach 1941-1943, w ramach tzw. Generalnego Planu Wschodniego, przeprowadzili akcję wysiedleńczą na wielką skalę. Objęła ona około 110 tys. mieszkańców wsi. Część z nich trafiła do niemieckich obozów koncentracyjnych na terenie Polski lub Rzeszy, inni zostali wywiezieni na roboty do Niemiec.

Ofiarami wywózek były też dzieci Zamojszczyzny. Wiele z nich zmarło już podczas transportu, który odbywał się w nieludzkich warunkach. Oderwane od matek, pozbawione jakiegokolwiek opieki, nie rozumiejąc często zupełnie, co się dzieje, umierały masowo w zamkniętych na sztaby bydłęcych wagonach z głodu, zimna, różnych chorób i śmiertelnego strachu. Te, które wyselekcjonowano pod względem rasowym, zostały poddane germanizacji. Tylko nieliczne udało się uratować polskim kolejarzom i mieszkańcom miejscowości, w których zatrzymywały się pociągi wiozące małoletnich więźniów.

Opustoszałe wioski na żyznej ziemi zamojskiej zajęli osadnicy niemieccy. Miasto Zamość otrzymało nazwę Himmlerstadt. Miejscem męczeństwa Polaków była zamojska Rotunda, dawna działobitnia, zamieniona na więzienie. W pobliskim Bełzcu powstał niemiecki obóz zagłady, w którym zginęło około 414 tys. więźniów, głównie Żydów. W moich stronach rodzinnych, podobnie jak w całej

Polsce, prawie nie ma rodziny, która nie utraciłaby kogoś w czasie wojny. Pamiętam też, że w naszej wsi w obecności niektórych osób nigdy nie śpiewało się pięknej kolędy Cicha noc, bo byłoby to dla nich bolesnym przypomnieniem lat spędzonych w obozach koncentracyjnych, gdzie doznali wiele cierpień, nie tylko fizycznych. W okresie Bożego Narodzenia, stojąc na mrozie na wielogodzinnych apelach, musieli słuchać tej kolędy nadawanej wiele razy przez rozstawione na obozowym placu megafony.

Inny obraz. W mojej rodzinnej miejscowości żył rolnik, Jan Ujma, który był pięć lat w niewoli niemieckiej. Pracował u bauera w pobliżu Stotternheim. Traktowano go tam dobrze, nawet serdecznie, tak że po powrocie do Polski długi czas utrzymywał przyjacielskie kontakty listowne z tą rodziną, żyjącą na terenie Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Jego historię opowiadano u nas niejedną raz na dowód, że nie wszyscy Niemcy byli źli.

Dwa prawdziwe obrazy, zupełnie inne. W konfrontacji z takimi obrazami żyło wielu z nas. Innymi słowy trzeba odpowiedzieć na trudne pytanie: co znaczy dla mnie osobiście i dla wielu Polaków druga wojna światowa? Jaki los Polsce i jej obywatelom zgotowali ci, którzy do niej doprowadzili?

Wybuch wojny

Plan zniszczenia Polski był zawarty w pakcie Ribbentrop - Mołotow z 23 sierpnia 1939 r. Do jego realizacji przystąpiono bardzo szybko. Już 1 września tego roku Niemcy hitlerowskie napadły na Polskę. Mimo bohaterskiej obrony 28 września skapitulowała stolica – Warszawa, a 2 października padł dzielnie broniony Hel.

Dwa tygodnie później, 17 września, rozpoczął się najazd sowiecki na wschodnie ziemie naszego państwa. Był to dla Polaków cios w plecy, tym bardziej bolesny, że zupełnie niespodziewany.

Zgodnie z traktatem podpisanym z Sowietami 28 września Niemcy wycofali się z części zajętego już przez nich terenu. Między innymi Lwów dostał się pod panowanie sowieckie. Władze Rzeczypospolitej - prezydent Ignacy Mościcki i rząd – ewakuowały się do Rumunii, gdzie zostały internowane. Później udały się na Zachód. Ostatecznie znalazły się w Londynie.

Podział Polski

Polska w okresie drugiej wojny światowej została podzielona na trzy strefy: zachodnią, centralną i wschodnią. Zachodnie tereny kraju: Wielkopolska, Śląsk i Pomorze, zostały 8 października 1939 r. przyłączono do III Rzeszy. Obszar ten wynosił około 90 tys. km². Zamieszkiwało na nim około 10 mln ludności polskiej. Druga strefa, centralna, 26 października 1939 r. otrzymała nazwę Generalne Gubernatorstwo. Należało do niej kilka województw: warszawskie, lubelskie i resztki województw kieleckiego, łódzkiego, krakowskiego oraz lwowskiego, obejmujące łącznie około 100 km². Liczyły one ogółem około 12 mln mieszkańców. Na czele Generalnego Gubernatorstwa stanął Hans Frank, który rezydował w Krakowie na Wawelu, na zamku, który przez kilka stuleci był siedzibą królów Polski. Tereny wschodnie, między innymi Lwów i Wilno, dostały się po 17 września pod administrację sowiecką. Niecałe dwa lata później, po ataku Niemiec na Związek Sowiecki 22 czerwca 1941 r., zostały ponownie zajęte przez wojska niemieckie.

Polityka Niemiec wobec Polski

Ostateczne zwycięstwo Niemiec hitlerowskich przyniosłoby Polsce nieobliczalne skutki. Bezparadonowa walka z polskością rozpoczęła się wraz z wybuchem wojny. Ostro występowano przeciwko Kościołowi katolickiemu. Niemcy dobrze wiedzieli, że jest on

poważnym wsparciem polskości i zawsze w naszym narodzie odgrywał ogromną rolę. Wyraźnie wypowiedział się na ten temat między innymi Hans Frank w swoim Dzienniku. Dnia 2 marca 1940 r. zanotował w nim:

„Kościół zachowuje nadzwyczajną rezerwę. Ale to jest tylko metoda, która powtarza się ciągle w polskiej historii. Kościół pozostawał zawsze w rezerwie jako ostatni ośrodek polskiego nacjonalizmu, jak długo były jeszcze do dyspozycji inne ośrodki działania. Kościół jest dla umysłów polskich centralnym punktem zbornym, który promieniuje stale w milczeniu i spełnia przez to funkcję jakby wiecznego światła. Gdy wszystkie światła dla Polski zagasty, to wtedy zawsze była Świąta z Częstochowy i Kościół. Nie należy nigdy o tym zapominać. Dlatego też Kościół w Polsce nie ma potrzeby być czynnym. Katolicyzm nie jest bowiem w tym kraju żadnym wyznaniem, a tylko koniecznością życiową”.

Walkę z Kościołem prowadzono za pomocą wszystkich dostępnych środków. Zaczęto od prześladowania duchowieństwa. Najbardziej okrutne było ono w Kraju Warty – w diecezji wrocławskiej oraz w archidiecezji poznańskiej i gnieźnieńskiej oraz w Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie, w którym była diecezja chełmińska. W czasie wojny i okupacji Kościół katolicki w Polsce stracił 20% duchowieństwa (w 1939 r. było ok. 10 tys. księży). Surowym represjom poddano wszystkie struktury Kościoła katolickiego, również duchowieństwo zakonne oraz siostry zakonne. Powszechnie znaną ofiarą eksterminacji, męczennikiem obozu w Oświęcimiu, jest franciszkanin św. Maksymilian Kolbe, który aby ocalić ojca rodziny, dobrowolnie zgłosił się na śmierć głodową w zastępstwie skazanego na nią współwięźnia. Także Kościół ewangelicki, choć uznany przez reżym hitlerowski, poniósł duże ofiary. Przykładowo ewangelicki biskup Juliusz Bursche został

osadzony w obozie koncentracyjnym, gdzie zmarł w 1942 r. Warto tu zaznaczyć, że Kościół ewangelicki, w przeciwieństwie do niemieckiego Kościoła unijnego, miał polski charakter.

Druga wojna światowa na terenie Polski miała szczególnie niszczycielski i krwawy przebieg. Eksterminacja narodu polskiego, zaplanowana przez obu agresorów: III Rzeszę i Związek Sowiecki, polegała na wyniszczaniu przez niezliczone zbrodnie, terror, wypędzanie i deportacje, rabunek mienia i dewastację jego substancji materialnej. To znamię najkrwawszego w dziejach konfliktu. Cierpiał cały naród. Wciąż nie znamy pełnego rozmiaru Golgoty Polaków w tej wojnie. Straty osobowe obrazuje zmniejszenie liczby ludności w latach 1939-1945 o 11 mln (z 35 mln do 24 mln). Jest to 30 procent populacji Polski tuż przed wojną. Żaden naród nie doznał takiej hekatombi. Obaj okupanci eliminowali przede wszystkim warstwę kierowniczą społeczeństwa; oprócz kleru także większość polskiej inteligencji: lekarzy, prawników, profesorów i nauczycieli oraz urzędników z wyższym wykształceniem.

Kwestia żydowska

Odrębny rozdział w historii Polski drugiej wojny światowej stanowi sprawa żydowska. Ponieważ problem ten dzisiaj jest często podnoszony, musi się on pojawić i w tym kon-tekście. Rząd Rzeszy planował ostateczne „rozwiązanie” kwestii żydowskiej przez fizyczną likwidację wszystkich Żydów. Wart podkreślenia jest fakt, że podobny los groził w niedalekiej przyszłości również Polakom. Heinrich Himmler 15 lutego 1940 r. stwierdził, że naród niemiecki swoje główne zadanie powinien widzieć w zniszczeniu wszystkich Polaków.

Polacy przyjmowali z bólem niemiecką politykę wobec Żydów. Współczucie dla współobywateli żydowskich wywoływało w nich postawę soli-dar-ności, która

wyrażała się w heroicznych czynach. Żydzi polscy, którym udało się przeżyć wojnę, wiedzą, jak było naprawdę. Znają oni zakamarki i cele zakonne katolickich klasztorów, gdzie z narażeniem własnego życia przechowywali ich polscy współobywatele. Kara śmierci na ziemiach polskich była przewidziana również dla tych, którzy nie informowali władz okupacyjnych, kto i gdzie przechowuje Żydów. Prawo takie nie obowiązywało w żadnym innym podbitym przez Niemców kraju europejskim. Pomoc Żydom była dla Polaków moralnym obo-wiąz-kiem. Fakt, że wymagała ona bohaterstwa, określa stopień zwyrodnienia systemu hitlerowskiego. Tłumaczy też w pewnej mierze, dlaczego niektórzy ludzie z lęku o życie własne i swoich rodzin odnosili się do Żydów pasywnie. Mimo to wielu Polaków zapłaciło najwyższą cenę za pomoc Żydom.

Zdarzali się jednakże wśród Polaków i tacy, którzy kolaborowali z okupantem w prześladowaniu Żydów. Zwano ich szmalcownikami. Polski ruch oporu karał ich tak samo jak hitlerowskich oprawców. Ale była to nikła liczba ludności, która reprezentowała przeważnie mniej uświadomione warstwy społeczeństwa. Tacy ludzie bez sumienia znaleźli się też i w innych okupowanych krajach, gdzie narodowy socjalizm różnymi sposobami deprawował człowieka. Polacy, którzy temu przeczą - nie mówią całej prawdy. Żydzi, którzy tylko to podkreślają - kłamią. Niemcy, którzy powołują się wyłącznie na takie przypadki, są tak samo nieuczciwi.

Polityczne skutki wojny

Gdyby nie było drugiej wojny światowej, nie byłoby Jałty (konferencja odbywała się od 4 do 11 lutego 1945 r.) i Poczdamu (od 17 lipca do 2 sierpnia 1945 r.). W wyniku tych ustaleń miliony ludzi, zarówno Niemców, jak i Polaków, musiały opuścić swe strony rodzinne. Wędrowni ludów,

którą wywołała wojna, dla jednych i dla drugich była bolesna. Nie należy przy tym zapominać, że drogi Polaków prowadziły nie tylko na Zachód, ale również na zesłanie na głęboki Wschód, między innymi do Ka-zachstanu i na Syberię. Otwarte pozostaje pytanie, ile ofiar pociągnęły za sobą te ruchy ludnościowe. Jeśli strona niemiecka swoje straty ludnościowe w latach 1945-1946, spowodowane falą ucieczek, wysiedleń i ewakuacji, określa na około 1 mln, to straty strony polskiej są o wiele większe. Oczywiście nie mówi się tutaj bezpośrednio o ofiarach wojny. Ten rachunek zapłacili wszyscy – winni i niewinni. Warto mocno zaznaczyć, że polscy wysiedleńcy długi czas nie znaleźli swoich obrońców.

Problem powojennej Polski, spowodowany przez wojnę, był rozstrzygany w Jałcie bez udziału Polaków przez przedstawicieli trzech mocarstw, z których dwa były polskimi sprzymierzeńcami wojennymi. Trzecia siła, którą ucieleśniał Stalin, zajęła stanowisko wrogie wobec Polski. Związek Sowiecki był przez półtora roku sprzymierzeńcem III Rzeszy.

Roosevelt i Churchill skapitulowali wobec żądań terytorialnych Stalina i zasadniczo podjęli jego program dotyczący przyszłego rządu polskiego, choć trochę zmodyfikowany. W Jałcie zostaliśmy sprzedani. Postanowienia jałtańskie odebrały Polsce suwerenność polityczną, na długie lata uzależniały ją od Związku Sowieckiego. Nic dziwnego, że wywołały fale protestów zwłaszcza wśród Polonii.

Niemcy powinni ciągle stawiać sobie pytanie: Kto w ogóle dał Stalinowi prawo urzędzenia w ten sposób nie tylko Polski, lecz i Europy?

W następstwie wojny wiele milionów ludzi zostało wypędzonych z własnej ziemi. Dnia 1 września 1939 r. rozpoczęło

się cierpienie narodu polskiego, wszystkich mieszkańców Polski, które trwało prawie pół stulecia, do 1989 r. Tyle trzeba było powiedzieć, by odświeżyć znajomość przeszłości. To wszystko należy do losu Polski i Polaków. Ma on swoje korzenie w pierwszych dniach września 1939 r.

Mówi się słusznie, że Niemcy na nas – a nie my na nich - sprowadzili tyle nieszczęść. To jest oczywiste i zostało wyraźnie już powiedziane. Tym łatwiej powinna nam więc przyjść krytyka nadużyć, jakie zostały dokonane ze strony ówczesnych władz komunistycznych na zmuszanej do opuszczania swych stron rodzinnych niewinnej cywilnej ludności niemieckiej.

Rola Kościoła w nowej polskiej rzeczywistości

Kościół w latach wojny zdał dobrze egzamin. Brał udział w ruchu oporu, organizował szkolnictwo podziemne, identyfikował się coraz mocniej z prześladowanym narodem. Nowa rzeczywistość, która nastąpiła w następstwie drugiej wojny światowej, odniosła się do Kościoła najpierw z pewną dozą tolerancji, by wkrótce potem w niego uderzyć. Sankcje antykościelne, które osiągnęły punkt kulminacyjny w aresztowaniu prymasa Stefana Wyszyńskiego, w konsekwencji wzmocniły Kościół, co ma znaczenie do dzisiaj. Stanowisko moralne Kościoła, który od 1 września 1939, a nie dopiero od 8 maja 1945 r., zdobywał coraz więcej siły duchowej, spowodowało, że obecnie uważany jest za niepokonany i powszechnie uważany za autorytet i dobrego partnera w dialogu z państwem.

Przelamywać mury wrogości

W obliczu skutków drugiej wojny światowej, która przyniosła miliony ofiar ludzkich i doprowadziła do ogromnych przeobrażeń w Europie, chrześcijanin jest wzywany do pokonywania murów

wrogości i uprzedzeń. Na zakończenie pewien wymowny epizod. Grupa młodych Niemców rozbiła w polskiej wsi namioty. Rolnik, który udostępnił im łąkę, okazał się na wskroś wyrozumiały i chętny do pomocy. W czasie pobytu młodzież niemiecka nawiązała z nim rozmowę. Dowiedziała się, że podczas wojny gospodarz brał udział w ruchu oporu, a je-go brat zginął w niemieckim obozie koncentracyjnym. Zapytany, dlaczego mimo to jest wobec nich tak życzliwy, odpowiedział: „Kiedyś trzeba wreszcie przebaczyć. Czynię tak, by nigdy się już nie powtórzyło to, co przeżyłem!”. Przyznał, że na początku nie było mu łatwo tak postępować, a niektórzy sąsiedzi i teraz zarzucają mu czasami, że nie jest prawdziwym patriotą.

Wydarzenie z życia wzięte. Zwyciężyła tu miłość. Miłość jest wtedy, gdy ludzie są gotowi wzajemnie sobie wybaczać; gdy człowiek zło pokonuje dobrem (por. J 2, 14).

Ks. Edward Walewander

Rozbiór Polski 1939 roku (ciąg dalszy ze strony 1)

Stalin jako przywódca państwa sowieckiego, który bardzo boleśnie odczuwał bolszewicką klęskę z 1920 roku i miał na tym punkcie wręcz obsesyjny uraz, był ostrożniejszy niż Hitler. Chyba tym należy tłumaczyć fakt, że armia sowiecka weszła do Polski dopiero 17 września. Z drugiej strony zdecydowało o tym w jakimś (choć nieznacznym) stopniu podpisanie w dniu 16 września rozejmu między Związkiem Sowieckim a Japonią w dniu 16 września, który kończył konflikt między tymi państwami na Dalekim Wschodzie.

Wlewająca się na wschodnie ziemie Rzeczypospolitej Polskiej masa sowieckiej armii miała sojusznika w lokalnych działaczach partii komunistycznej,

Uśmiechnij się...

Strona 7

- Halo, infolinia medyczna? Proszę mi powiedzieć, gdzie kupię viagrę dla kobiet?
- Proszę pana, w dowolnym sklepie jubilerskim.

- Nawet nie wiem, jak panu dziękować...
- Wie pani, wie pani na pewno...
- Ale ja mam męża!
- A ja miałem na myśli pół litra.

Mąż rano patrzy w lustro i mówi do żony:
- Co sobie pomyślałaś wczoraj, jak przyszedłem do domu pijany i na dodatek z tym sińcem?
- Jak przyszedłeś do domu, to jeszcze go nie miałaś! - odpowiada żona.

- Co robi blondynka z gwoździem w uchu?
- Słucha metalu.

- Co się stanie, jeśli naruszyysz jedno z dziesięciu przykazań? - pyta katecheta ucznia.
- Pozostanie dziewięć!

Upojna czerwcową noc, para matematyków, świece, wino.
On do niej namiętnym szeptem:
- Kochanie, myślisz o tym co ja?
- Taaak!
- I ile ci wyszło?

W głębinach jednego z jezior w Alabamie znaleziono ciało Murzyna. Było całkowicie oplecione łańcuchami. Miejscowy dziennikarz pyta szeryfa:
- Co Pan myśli o tej sprawie?
- Myślę, że to typowe dla czarnych z naszej okolicy: chciał przepłynąć jezioro,

ukradłszy więcej łańcuchów niż mógł unieść.

Wsiada zebra do taksówki a taksówkarz mówi:
- Zapnij pasy!

Wigilia. Facet gotowy, zwarty i czeka na 1 gwiazdkę. Oczywiście puste miejsce zostawił a tu nagle dzwonek.

- Puk,puk!

- Kto tam!

- Strudzony wędrowiec, czy jest miejsce?

- Jest.

- A mogę skorzystać?

- Nie.

- Czemu?

- Bo tradycyjnie musi być puste!

Polak pyta Chińczyka:

- Ile zrobisz pompek w minutę?

- Dwie do roweru i jedną do piłki.

W restauracji siedzą dwaj murzyni i jeden mulat. Przychodzi kelner i pyta się mulata:

- Co podać najjaśniejszy panie?

Jasiu przychodzi do domu i mówi do mamy:

- Mamo dostałem 5 w szkole.

- Naprawdę.

- Tak, dwójkę z matematyki, dwójkę z historii i jedynekę z polskiego.

Pobożny mężczyzna co niedzielę po mszy świętej rzucał żebrakowi 10 zł. Którejś niedzieli rzucił 5 zł.

- Przecież zawsze była dycha! - upomina się żebrak.

- A wie pan, posłałem syna na studia.

- No i bardzo dobrze, tylko dlaczego na mój koszt?

Jaś przychodzi do taty i mówi:

- Tato miałem dzisiaj szczęście w szkole.

- Co, dostałeś 6?

- Nie, pani chciała mnie postawić do kąta, ale wszystkie były już zajęte.

- Pana pies szczekał przez całą noc - mówi rozwścieczony sąsiad.

- To nic, odeśpi w dzień - odpowiada właściciel psa.

Gwiazda filmowa zgłasza na komisariacie kradzież.

- Co pani skradziono?

- Naszyjnik z pereł.

- Jak wyglądał?

- Jak prawdziwy!

Na wsi przychodzi żona do męża rankiem i mówi:

- Mężu dzisiaj jest nasza rocznica ślubu, może byś zabił świniaka?

- Przecież to nie jego wina.

Lekcja historii, rozmowy na temat II Wojny Światowej. Pani pyta dzieci czy ktoś z ich rodziny żył w tym okresie.

Zgłasza się Małgosia:

- Moja babcia była łączniczką!

- O, dobrze Małgosiu, piątka. Ktoś jeszcze?

Zgłasza się Stasiu:

- Mój dziadek służył w SS!

- Ooo, nie wolno tak mówić Stasiu.

Jedynka! Ktoś jeszcze?

Zgłasza się Jasio:

- Ja! Mój dziadek służył w AK.

- Brawo Jasiu, wspaniały dziadek. Piątka.

Potem dzieci rozmawiają na przerwie:

- Twój dziadek naprawdę służył w SS? - Jasio

- Pewnie, Szare Szeregi. A twój w AK?

- Tak, Africa Korps.

Przychodzi babcia do dentysty i pyta:

- Panie doktorze, czy ma pan coś na moje zęby?

- Tak, torebeczkę.

Wałęsa na pogrzebie żołnierzy niezlomnych

Wałęsa w ubraniu plażowym
Zabłądził i wszedł do kościoła
Czy wiedział kogo grzebano?
Przed kim chyłono sztandary i czoła?

Wszak na pogrzebie Jaruzelskiego
W czarnym wystąpił zakiecie
Żegnając tak poprzednika swego
I towarzysza, jak teraz wiecie.

Zrozumiałbym, co zrobił gdyby
Wędkę miał i torbę na połów
Bo chętnie chodził na ryby
By odetchnąć od władzy mozołów.

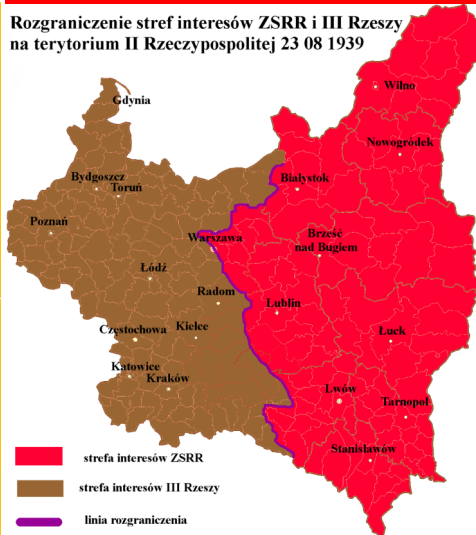
Teraz, choć strój miał wędkarski
Przyszedł, by zamaniestować
We właściwy mu sposób dziarski
Jak mędrzec się potrafi zachować.

Ktoś może powie: nieokrzesany.
Ktoś inny, że chamski, slumsowy,
A po prostu, z buców nie będą pany,
Bo nie wylęgną sokołów sowy.

Choćby więc głowę zadzierał
I gęby wcale by nie otwierał,
Poznasz i tak, kto jest przed tobą.
Czy osobnikiem jest czy osobą?

Ciekawe tylko, czego jeszcze brak,
By naród poznał kim jest Wałęsa
By oceniono go wreszcie tak,
Że nie wart jest złamanego pensa.

Rozgraniczenie stref interesów ZSRR i III Rzeszy
na terytorium II Rzeczypospolitej 23 08 1939



rekrutujących się z ludności żydowskiej, ukraińskiej i białoruskiej. Była to tzw. „wschodnia V kolumna” mająca swoje wsparcie w Moskwie, której członkowie znani byli z nienawiści do Państwa Polskiego. Niektórzy byli skazywani przez polskie sądy za wrogą działalność na rzecz Związku Sowieckiego. Przykładem może tutaj być Ojzjasz Szechter, ojciec Adama Michnika, skazany w 1934 roku na 8 lat więzienia za „próbę zmiany przemocą ustroju Państwa Polskiego i zastąpienia go ustrojem komunistycznym oraz oderwania od państwa polskiego południowo-wschodnich województw”.

Armia polska, bohatersko walcząca na froncie niemieckim, została zaskoczona działaniami nowego agresora, zaś naprędce przygotowany po południu 17 września rozkaz Naczelnego Wodza Edwarda Rydza-Śmigłego brzmiał:

„Sowiety wkroczyły. Nakazuję ogólne wycofanie na Rumunię i Węgry najkrótszymi drogami. Z bolszewikami nie walczyć, chyba w razie natarcia z ich strony lub próby rozbrojenia oddziałów. Zadanie Warszawy i miast, które miały się bronić przed Niemcami – bez zmian. Miasta do których podejść bolszewicy, powinny z nimi pertraktować w sprawie wyjścia garnizonów do Węgier lub

Rumunii”.

Agresja sowiecka przypieczętowała IV Rozbiór Polski, a jego skutki trwają do dzisiaj. Obaj nieprzyjaciele za jedno z najważniejszych celów uznawali całkowite „rozwiązanie kwestii polskiej”, do którego przystąpili od pierwszego dnia. Kiedy po stronie niemieckiej wznoszono obóz koncentracyjny w Auschwitz, przeznaczony początkowo tylko dla Polaków, po stronie sowieckiej rozpoczęły się deportacje Polaków do syberyjskich GUŁagów czy Kazachstanu. Łagry w Workucie czy Magadanie i panujące w nich warunki były nastawione na masową eksterminację. Tak Niemcy jak i Sowoci główne ostrze represji zwrócili przeciwko polskiej inteligencji. Sachsenhausen oraz inne obozy zasiedlili polscy profesorowie aresztowani podczas słynnej Sonderaktion AB, zaś oficerowie polscy byli masowo mordowani w Katyniu i innych miejscach przez sowieckich ludobójców.

Od 17 września 1939 roku do 22 czerwca 1941 roku jedyną grupą narodowościową, która miała prawo (na mocy dodatkowych porozumień między Związkiem Sowieckim a Rzeszą Niemiecką) do dowolnego przekraczania linii granicznej była ludność żydowska. Miała ona prawo do wyboru osiedlenia się w jednej lub drugiej strefie okupacyjnej.

Dzisiaj, w 77 rocznicę tragedii IV Rozbioru Polski warto pamiętać, że ówczesnie ustalona tzw. linia graniczna niemiecko-sowiecka, z niewielkimi modyfikacjami, została zatwierdzona w Jałcie przez kolejną zdradę Aliantów Zachodnich, a Polskie Kresy stały się częścią republik sowieckich, by obecnie wejść w skład państw: Białorusi, Ukrainy czy Litwy. W dziejach świata Polska stała się największym przegranym II wojny światowej. O tym warto pamiętać.

Stanisław Matejczuk